



Czasopismo illustrowane dla dzieci i młodzieży
wychodzi 1., 10. i 20. w miesiącu.

Przedpłata wynosi: w kraju rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr. — Z przesyłką o 15 ct. kwartalnie drożej.
W W. Ks. Poznańskim 8 mr., kwartalnie 2 mr. **Skład główny** w księgarni J. Leitgebera i Sp. w Poznaniu, ul. Wilhelmowska 1. 8.
Adres Redakcyi: Lwów, pl. Maryaeki 1. 10. — **Adres Administracyi:** Lwów, ul. Grodzickich 1. 3.

KTO SZCZĘŚLIWSZY?

Nim smutna przyjdzie zima gasić letnie czary,
Do słońca na południe lecą ptasząt roje,
Rozwinawszy do lotu jeno skrzydła swoje,
O, szczęśliwe te ptaki lecące w bezmiary!

Tak ni orząc, ni siejąc, mają swe obszary,
Nie przedąc, ani szyjąc mają swoje stroje,
Ot widzicie... za morzem, w bluszczu skryty zwoje,
W gajku cytrynowym siedzi słowik szary,

To samiczka. W milczeniu i z główką spuszczoną
Rozmyśla o swym kraju. Na krzaku kaliny
Tam jej gniazdko zostało. Puste teraz ono

I pustem już zostanie! jej biedne dziecińcy
Potonęły w przeprawie, gdy z burzą szaloną
Ponad morzem leciały... skarb matki jedyny.

A słowika, zamknęli — śpiewaka do klatki,
Gdzieś tam tęskni w niewoli i kwili żałością:
„Co też robią wędrowcy? Czy wrócą o wiosnie,
„Na kalinę do gniazdko i żona i dziatki?

„O dlaczegoż ptaszęta nie mają swej chatki,
„Co i w zimie przytula tak ciepło, miłośnie.
„O dlaczegoż to ptasze, gdy ledwie podrośnie
„Gniazda musi odlecieć i ziemi swej matki?

„O szczęśliwi co sami i orzą i sieją,
„A gdy zechcą. to sami już z domu wyruszą!
„A po pracy mozolnej idą spać z nadzieją.

„O szczęśliwi, co gniazd swych porzucać nie muszą,
„Albo śpiewać w niewoli i lecieć z zawieją,
„O szczęśliwi ci ludzie z swą rozumną duszą.

Zofia Grynbergowa.



DZIELNY CHŁOPIEC

POWIEŚĆ OSNUTA NA TLE HISTORYCZNEJ

napisał

SZCZĘSNY ROGALA.

(Ciąg dalszy).

Milcząc szli przez las. Chociaż kozacy mieli leśnika w swej mocy, jednak nie dowierzali mu. Wiedzieli, że każdy Polak, to nie najety żołdak, co pod groźbą śmierci gotów zdradzić swoich, ale bohater, co zginąłby chętnie, aby tylko przysłużyć się sprawie narodowej. Szli więc ostrożnie, a że nie znali siły kryjących się w lesie powstańców, więc gotowi być musieli w każdej chwili.

Nareszcie leśnik stanął i zatrzymał konia.

— Jesteście u celu. Za tą łąką, przed którą stoimy, są powstańcy.

— Może kłamiesz?

— Niech pan pułkownik każe wyjść komu ze swoich ludzi na ten wysoki dąb, co tu stoi o kilka kroków, a zobaczy oddział rozłożony obozem, odpoczywający po złe przebytej nocy i nie lękający się nieprzyjaciela.

Pułkownik rozkazał ordynansowemu oficerowi przekonać się o prawdzie słów leśnika. Ten wyprawił najzwinniejszego kozaka, który szybko i zręcznie wydrapał się na drzewo, usiadł na konarze i zaczął patrzeć w kierunku wskazanym przez leśnika.

— A co, są? — zapytał stojący pod drzewem ordynansowy oficer.

— A są.

— Co robią?

— Rozpalili ognisko, siedzą dokoła na obalonych pniach i coś tam jedzą.

— Dużo ich?

— Gdzie tam! garstka niewielka. Zdusimy od razu.

— Zejdź! — zawołał oficer i sam wydrapał się na drzewo, popatrzył przez lunetę i sprawdziwszy słowa kozaka, pospieszył z raportem do pułkownika.

— I cóż tam? — zawołał pułkownik.

— Prawdę powiedział — odparł oficer — oddział powstańców jest rozłożony obozem.

— Czy liczny?

— Nie wart naszego zachodu, może dwieście, najwyżej trzysta ludzi. Zgnieciem ich łatwo.

— Czy mogą odejść? — zapytał leśnik.

Pułkownik zwrócił się do oficera:

— Czy nie trzeba już przewodnika?

— Nie, isć tylko prosto, jak kulą strzelić i trafimy na obóz.

— Idź precz! Gdyby nie to, że twój wyrostek wywiódł tej nocy moich ludzi w pole, byłbyś dostał lepszą nagrodę, a tak masz tylko rubla. — To mówiąc, pułkownik wyjął z kieszeni srebrny pieniądz i rzucił leśnikowi.

Leśnik nie zawahał się z przyjęciem nagrody, wziął monetę i szepnął sam do siebie:

— Oddam tego rubla do kasy narodowej, rubel moskiewski przeżywi dwóch naszych powstańców przez dzień — tak szepcząc, schował pieniądz do kieszeni i oddalił się szybko. Ale nie poszedł do domu, lecz pospieszył w bok, okrążył trzęsawisko i wiadomą sobie ścieżką, wśród zarośli przedostał się do obozu powstańców.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Śmieszek pana wojewody

gawęda

napisał

Bolesławicz.



Pan wojewoda okropnie był wzburzony. Chodził po komnacie, kręcił węża, tarł łysinę i bardzo często chrząkał.

Wszystkie te oznaki źle wróżyły o jego usposobieniu, świadczyły bowiem o wielkiej irytacji pana wojewody.

— Wypędzę go! — zawołał sam do siebie. — Wypędzę na cztery wiatry!... Ten chłystek przebrał już miarkę. Ale gorzko tego pożałuje.

Słowa te odnosiły się do śmieszka, który istotnie w swoich żartach przebrał już miarkę i który wobec licznie zgromadzonych gości bez miłosierdzia wyszydzał pana wojewodę i to w tak zabawny sposób, że goście za boki się brali od śmiechu.

Mieć śmieszka, żywić go i płacić mu dobre pieniądze na to, aby ten drogo opłacany śmieszek wyszydzał swego dobrodzieja, z tem się pan wojewoda pogodzić nie mógł.

Przed chwilą udawał, że go bladeńskie żarty nie obchodzą, uśmiechał się nawet jak mógł najprzyjemniej, ale gdy znalazł sposobność, wyszedł z gościnnej komnaty, poszedł do bocznej i kazał przywołać do siebie śmieszka, aby mu natrzeć uszu za jego niesforne żarty.

A trzeba dodać, że pan wojewoda miał słabość do swego śmieszka i jakkolwiek był bardzo oburzony na niego, to przecież musiał mu przyznać wiele sprytu i dowcipu.

Jednakże w tej chwili nie powodował się sympatją i postanowił wypędzić go ze swego domu, a przynajmniej dobrze go nastraszyć.

Chodził więc po komnacie zły i tarł łysinę i chrząkał zawzięcie.

Po niejakim czasie, otwarły się podwoje i ukazała się postać śmieszka.

Wszedł uśmiechnięty i skory do żartów, spojrzął na pana wojewodę, ale gdy spostrzegł nachmurzoną i surową twarz jego, zrozumiał, że wojewoda przyzwał go nie dla zabawy.

— Słuchaj-no ty... kpie jakiś! — rzekł wojewoda surowo. — Jeżeli mi się natychmiast nie wyniesiesz z mego domu, to każę ci na środku podwórza wyliczyć sto batów.

— To za mało miłościwy panie — odrzekł śmieszek. — Dla takiego jak ja, warto wyliczyć nie sto, ale sto pięćdziesiąt dukatów.

— Nie mówię o dukatach, tylko o batach, które cię nie miną, jeżeli się jutro ztąd nie wyniesiesz.

— Ależ miłościwy panie, wszakże obowiązkiem moim jest zabawianie gości... A jeżeli kiedy, to dzisiaj bawili się oni wesoło z mojej przyczyny i śmieli się do rozpuku. Za cóż mnie wasza miłość wypędza?

— Za to, że jesteś głupcem. Za to, że bawiąc innych, mnie na śmiech wystawiłeś. Jutro więc wyniesiesz mi się ze swemi gratami i możesz sobie szukać takiego głupiego pana, jak sam jesteś, który będzie słuchał cierpliwie twoich konceptów.

— Ha, no, stało się! — rzekł śmieszek — będę szukał pana, ale nie głupiego, jak wasza miłość... mi radzi, tylko mądrego, rozumnego i roztropnego.

— To mi wszystko jedno, szukaj sobie jakiego chcesz, byłem cię z oczu stracił.

— Tak się stanie, miłościwy panie!

Wojewoda wciąż chodził, a śmieszek wciąż stał na jednym miejscu.

— Czegoż stoisz? — zapytał wojewoda.

— Jakto, wasza miłość pyta się, czego ja stoję? Ja nie stoję, tylko czekam.

— A na cóż czekasz?

— Właściwie mówiąc, ja nie czekam, tylko wyczekuję. Wszakże w księgach mądrości wyraźnie napisano, że:

Gdy oddalasz śmieszka,

Daj mu co do mieszka.

— Wynos mi się! — krzyknął wojewoda — wynos mi się natychmiast.

Śmieszek skoczył ku drzwiom i w jednej chwili zniknął za niemi.

Pan wojewoda przechadzał się jeszcze po komnacie, ale nie kręcił już wężów, ani głaśkał czupryny. Znać, że usposobienie dla śmieszka zmieniło się na dobre.

* * *

Na drugi dzień weszła do wojewody żona śmieszka z zaczerwienionymi oczami od płaczu i wśród narzekania powiedziała, że wczoraj mąż jej ciężko zachorował, a dzisiaj oddał Panu Boga ducha.

— Jakto umarł? — zapytał przerażony wojewoda.

— Umarł, miłościwy panie — odpowiedziała stroskana żona — a co najgorsza, że nie mam go za co pochować.

I znów zaczęła płakać.

Wojedzie głupio zrobiło się na sercu, sięgnął do sakwy i dał jej w milczeniu sto dukatów.

Wziąwszy pieniądze i dziękując za nie, wyszła czempredzej z komnaty.

Wojewoda zostawszy sam, zły był na siebie, sumienie mu wyrzucać zaczynało poręczność jego wczorajszą, ale choć pragnął krzywdę wynagrodzić, wiedział, że na to nie było już sposobu. Wtem weszła wojewodzina i rzekła przestraszona:

— Nieszczęście się stało... nasz śmieszek...

— A wiem, wiem — przerwał wojewoda — umarł biedaczysko..

— Śmieszek nie umarł, tylko jego żona.

Na to wojewoda:

— Nie żona, tylko on!

— Ależ nie on, tylko ona!

— Cóż mi jejmość mówisz? Nie żona, tylko on, śmieszek... nasz śmieszek...

— Przecież śmieszek był przed chwilą u mnie z tą nowiną, że mu żona umarła i dałam mu na pogrzeb pięćdziesiąt dukatów.

— Jakto on?... Śmieszek był u waćpani?

— On sam, w własnej swojej osobie.

Pan wojewoda jako człowiek energiczny, nie chcąc próżno gadać, tylko przekonać wojewodzina, porwał się z miejsca i rzekł krótko:

— No to niech jejmość pójdzie ze mną.

To mówiąc, pospieszył do mieszkania śmieszka, a wojewodzina za nim.

Gdy weszli tam, uderzył ich przykry widok.

Na jednym łóżku leżał śmieszek prześcieradłem przykryty, a na drugim leżała jego żona także prześcieradłem przykryta.

Pan wojewoda otarł pot z czoła.

— Jakto, więc oboje? — szepnął.

— A widać że oboje — cicho odpowiedziała wojewodzina.

— Oj biedny śmieszku — rzekł wojewoda — gdybyś mógł ożyć, jużbym ci wszystko przebaczył.

W mgnieniu oka, oboje niby umarli, rzucili się do kolan wojewody, dziękując za przebaczenie, uzyskane dowcipnym podstępem.



PAMIĘTNE CHWILE

PRZEZ
TERESĘ JADWIGĘ.

I.

Koronacya księcia Siedmiogrodzkiego.

(Dokończenie).

ikt nie mógł pojąć, co się stało.

— Kto to? Co to znaczy? — pytali jedni drugich, a nikt odpowiedzi dać nie potrafił.

Lecz w końcu dowiedzieli się prawdy. To poseł Litwy przybył po to jedynie tutaj w dniu tym uroczystym, by protestować i wybór Batorego obalić, a posłem tym był książę Masalski.

Oburzona młodzież chciała rzucić się na wyrodka, co klócił świętą zgodę ogólną i możeby świątynię znieważono, sprofanowano w dzień tak uroczysty, lecz starsi uśmierzyli zbyt gorących.

— Głos jednego w obec ogólnej zgody znaczenia mieć nie może — rzekli — słumi go głos tysiąca, potwierdzmy wybór uczyniony — i wołać poczęli:

— Chcemy, chcemy! — a młodzi im zawtórowali i zagłuszyli głos nieprzychylny.

Prymas włożył koronę Piastów na czoło Batorego, poczem podał mu berło, jabłko, przypasał miecz, a za każdym razem marszałek pytał zebranych, czy chcą, by to uczynić? zebrani zaś odpowiadali:

— Chcemy, niech żyje Stefan, król Polski, Litwy, Żmudzi, Inflant i Prus! — a krzyczeli tak głośno, by fałszywa struna silniej znów od ich głosów nie zadźwięczała i nie popsuka zgodnej harmonii.

Ukoronowawszy króla, prymas wezwał następnie Annę Jagielonkę przed ołtarz i ustroił

jej czoło koroną, poczem odśpiewawszy hymny dziękczynne, opuścili wszyscy katedrę i udali się na zamkowe pokoje.

Jednakże wypadek, który zamącił na chwilę akt koronacyjny, wywarł na wszystkich takie wrażenie; jak w dzień pogodny i jasny odgłos gromu dalekiego, co przeraża myślą, iż burza grozi. To też i tutaj niejeden zląkł się grożącej w oddali nawałnicy, mającej postać domowej waśni i smutny opuścił świątynię.

Świetna uczta, na którą nowy król zaprosił panów do siebie, nie zatarła tego wrażenia, starszym nie rozpogodziła czoła i nie dziw, nie ma nie smutniejszego nad niezgodę w domu, w rodzinie, a czemże jest państwo, jak nie wielkim domem, czemże naród, jeśli nie wielką, liczną rodziną.

Podezas uczy król i królowa siedzieli cały czas w koronach pod złotym baldachimem, a panowie przy obojgu trzymali znaki królewskie: berła i jabłka. Po uczcie, starostowie zamków pogranicznych złożyli hołd wierności królowi, poczem wszyscy przeszli na dziedziniec zamkowy, gdzie do zmierzchu młodzież zabawiała się w gonitwy rycerskie, a król i królowa, senatorowie i damy dworskie z łóż urządzonych dla nich tutaj chwilowo, przypatrywali się tym zapasom, oklaskami zachęcali zręczniejszych, zwycięzców obdarzali wieńcami. Turnieje czyli gonitwy rycerskie zawsze najmiłszą były młodzieży zabawą, oddawali się im panowie polscy z równą ochotą w XXVI. wieku, jak za czasów Piastów.

Nazajutrz po koronacji Stefan Batory odebrał na rynku krakowskim hołd mieszczan, a w parę dni potem zwołał sejm koronacyjny.



STEFAN BATORY.

✠ NAGY-VARAD. ✠

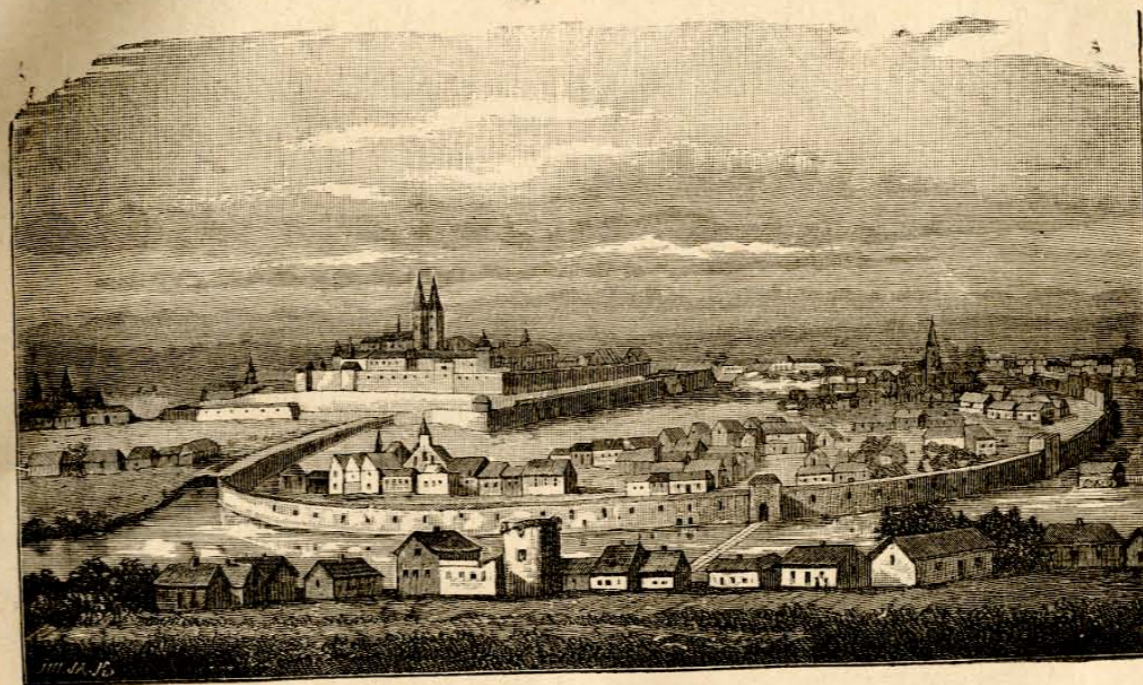
(Wielki Waraźdyn).

Wszyscy już przeczytaliście zajmujące opowiadanie, które „Mały Światek“ drukuje o koronacji księcia Siedmiogrodzkiego, późniejszego króla polskiego, Stefana Batorego.

Sławny ten król, który przez czas krótkiego swego panowania, tyle dobrego zrobił dla Polski i ukochał ją jak własną ojczyznę, urodził się w małym miasteczku Nagy-Varad czyli Wielki Waraźdyn. Rycinę tego miasta podajemy wam w dzisiejszym numerze.

Rzeka Bystra-Körösa (Sebes-Körös) zrasza wybornie dokoła uprawne pola i piękne zielone winnice; na olbrzymich łąkach, porośniętych soczystą trawą, pasą się stada bydła. Tuż pod miastem, na stokach gór siedmiogrodzkich znajdują się ciepłe źródła mineralne, skuteczne w wielu chorobach, gdzie też cierpiący szukają ulgi i wyzdrowienia.

W odpływach tych ciepłych źródeł rośnie nadzwyczaj rzadki i piękny gatunek róży cie-



NAGY-VARAD miejsce urodzenia Batorego.

Wielki Waraźdyn był w czasach Stefana Batorego małym miasteczkiem, zasługującym na uwagę, jedynie ze względu na piękną katedrę i biskupstwo ufundowane przez św. Władysława, a także z powodu obronnego zamku, o który niejednokrotnie rozbijała się potęga turecka.

Dziś Wielki Waraźdyn liczy do 30.000 mieszkańców, ma kilkanaście kościołów, trzy gimnazya, szkołę realną, kilka zakładów wychowawczych dla dziewcząt, a w samym mieście i w okolicy mnóstwo fabryk, wskutek czego panuje tu ruch niemały, a mieszkańcy cieszą się zamożnością. Przyczynia się do niej również piękna i bogata okolica, w jakiej leży Wielki Waraźdyn.

plicznej (Nymphaea thermalis). Wielki Waraźdyn należy do najstarszych miast węgierskich; mnóstwo wojen odbiło się o jego mury. Węgry odbierały je Siedmiogrodowi i na odwrót. W r. 1538 został tu zawarty pokój pomiędzy Ferdynandem I. cesarzem austriackim, a Janem Zapolyą, W 1556 r. przeszedł Waraźdyn w posiadanie Siedmiogrodu, a książę Gabor kazał zwalić katedrę i na jej gruzach zbudować potężną twierdzę. W r. 1598 oblegali Turcy Wielki Waraźdyn przez długie czasy, lecz nie zdołali go zdobyć ani zniszczyć.

Piękną zatem kartę zdobył sobie ten gród starożytny w dziejach walk chrześcijaństwa z barbarzyńskimi nieprzyjaciółmi naszej wiary.

W. N.

Ofiara dziewczynki.

(Zdarzenie prawdziwe).

Z ostatnim dźwiękiem dzwonka szkolnego zaroilo się w kurytarzach szkolnych, jak w ulu. Była to właśnie pierwsza przerwa po dwugodzinnej nauce. Uczennice stały gromadkami, albo przechadzały się, rozmawiając, inne znowu bawiły się żywo i hałaśliwie.

W jednej z klas drugiego piętra, siedziała przy swoim stoliku nauczycielka, przeglądając stos zeszytów, które widocznie dopiero co zebrała od uczennic. W klasie było prawie pusto, bo wszystkie dziewczynki wyszły na kurytarz. W tem spostrzegła nauczycielka, że jedna z uczennic weszła do klasy, usiadła cicho na swoim miejscu i podparła rączką główkę.

— Co tobie Kasiu? — zapytała — boli cię głowa?

— Nie, proszę pani — odrzekła cicho dziewczynka.

— Więc cóż ci jest?

Dziewczynka milczała.

— Może ci kto przykrość jaką zrobił?

Dziewczynka niżej tylko główkę spuściła i nie nie odpowiadała.

Nauczycielka wstała z krzesła, podeszła do dziewczynki, a kładąc rękę na jej główce, zapytała:

— Powiedz mi dziecko, co tobie?

— Nie chciały mnie przyjąć do składki, powiedziały, że sama nie mam — odrzekła cichutko i rączką potarła oczko, w którym zakreśliła się mała łezka.

— Do jakiej składki? nie wiem o czem mówisz — mówiła nauczycielka.

— Mania przeczytała nam odezwę „Małego Światka“ — mówiła już głośniejszą Kasia — bo Mania prenumeruje „Mały Światek“ i dziś opowiadała nam o tych dzieciach na kresach, co nie mogą, jak my uczyć się po polsku i modlić się po polsku, bo szkoły polskiej nie mają — opowiadała że „Mały Światek“ wezwał teraz wszystkie dzieci, ażeby oszczędzały

pieniądze, po dwa centy tygodniowo przez cały rok, że z tych cencików będą po roku duże pieniądze, za które będzie można zbudować polską szkołę w Białej. Potem Mania czytała odezwę, taką śliczną odezwę, że się nam wszystkim płakać chciało, a potem wszystkie prosiły, ażeby Mania od nich zbierała po dwa centy tygodniowo, że wszystkie będą przynosiły swoje oszczędności. Ja także się zapisać chciałam, ale Mania powiedziała: „Kasiu, ja wiem, że ty sama nie masz, z czegoż będziesz oszczędzała? Potem jeszcze się wypiszesz, a „Mały Światek“ będzie myślał, że dzieci z naszej klasy są niewytrwałe“.

— I dlatego ci tak przykro Kasiu?

— Tak, proszę pani.

— Kiedy widzisz dziecko, Mania ma trochę słuszości. Ona ci nie chciała przykrości sprawić. W pierwszej chwili żal ci się pewnie zrobiło tych biednych dzieci w Białej i dobre twe serduszko zapragnęło również pomóc im choć trochę. Ale pamiętaj moje dziecko, że zawsze liczyć się trzeba z możliwością.

— Kiedy ja mogę, proszę pani, bo ja co tydzień mam dwa centy, swoje własne dwa centy — odrzekła Kasia z żywością. — Ja, proszę pani zbieram przez cały tydzień kartoflane łupy i składam do koszyka, a jak koszyk już pełny, to mi nasza sąsiadka, ta, co ma krowy, daje za łupy dwa centy. To są moje centy, proszę pani, więc mogę należeć do składki.

Nauczycielka z rozrzewnieniem spojrziała na dziecko. Jedyne dwa centy, za któreby to biedactwo mogło sobie kupić przysmacek jaki w tygodniu — ono chętnie ofiarowywało dla dobra innych biednych dzieci. Poglaskała ją więc po główce i rzekła:

— Uspokój się Kasiu, ja sama powiem Mani, że ty rzeczywiście możesz do składki należeć.

A w duchu pomyślała: „Jakże wielką jest twoja ofiara biedna dziecino; te malutkie dwa centy są wszystkim, co masz, a ty je tak chętnie oddajesz na cele szlachetne. Takie dary są prawdziwymi ofiarami“.



POGADANKA O KSIĄŻKACH DO CZYTANIA.

Dawno już nie opowiadał wam „Mały Światek“ o nowych książkach, które wydano w tym roku, wracamy więc do przerwanych pogadanek. Oto przed nami leżą dwie powieści historyczne z czasów porozbiorowych, a tytuły ich: „Błysk słońca“ i „Po ciernistej drodze“. Znana wam dobrze autorka powieści „Spełniło się“, „Powrótu do gniazda“ i wielu innych

drukowanych w „Światku“, wydaje teraz pod przybranym nazwiskiem T. J. Gałęzowskiej szereg powieści, osnutych na tle porozbiorowej historii naszego narodu. Pierwsza z nich, mająca tytuł „Błysk słońca“, osnuta jest na tle historii legionów polskich, walczących pod wodzą Napoleona Bonapartego.

Syn pani Wysockiej, Mieczysław, którego ojciec

poległ pod Maciejowicami, zaciągnął się wraz z wielu innymi rówieśnikami pod sztandar wielkiego zdobywcy, by walczyć za wolność innych narodów, zanim za swój własny walczyć mu wypadnie. Podniecony nadzieją, że wreszcie i dla swojej gnębionej Ojczyzny doczeka się błysku słońca, znosi Mieczysław męźnie i odważnie wszystkie trudy i niebezpieczeństwa wypraw wojennych, choć — jak sam powiada, Napoleona pokochać jakoś mu trudno, bo choć w oczach jego rozum czyta, ale bicia serca w piersiach dosłuchać się nie może. Walczy więc Mieczysław w starym Egipcie, przebywa spiekiełe żarem pustynie, wśród których olbrzymie piramidy spoglądają na polskie legiony wzrokiem dawno minionych wieków; przeprawia się później na drugą półkulę, do Ameryki, gdzie Napoleon wysłał legion, by walczyły z murzynami, dalej bierze udział w całym zwycięskim pochodzie cesarza Francuzów, aż wreszcie doczekał się szczęśliwej chwili, kiedy wracały legiony do kraju, bo Napoleon obiecywał zdruzgotać Moskwę, a oswobodzić Polskę. Nadzyczają barwnie i żywo opowiada pani Gałęzowska o całej wojnie francusko-moskiewskiej i o strasznej klęsce pod Berezyną. Losy Mieczysława i młodszych jego braci, którzy się również zaciągnęli w szeregi walczących, tak są zajmujące, że trudno oderwać się od tej książki, którą cała technię gorącym uczuciem miłości Ojczyzny.

„Po ciernistej drodze“ — oto druga powieść tej samej autorki, zaczerpnięta z dziejów naszych porozbiorowych. Osnuta na tle powstania listopadowego, zajmuje serce i wyobraźnię. Feliks Żarnicki, bohater powieści, to młody, szlachetny chłopak, który postanowił oczyścić swoje nazwisko od haniebnej plamy, jaką skalał je niegdyś stryj jego, tegoż samego imienia i nazwiska. Walczy więc pod Dwernickim, dokazuje cudów waleczności i okrywa nazwisko Żarnickich blaskiem uczciwej sławy. Cała powieść, to jedna kartka wyrwana z dziejów męczeństwa naszego narodu. Grób i wygnanie, to losy męczenników naszych, to ciernista droga wiernych synów Ojczyzny. Feliks Żarnicki, który krew przelewa za wolność, jest przedstawicielem całego gnębionego narodu, który zrywa pęta przemocy. Wprawdzie strumienie krwi popłynęły, tysiące ofiar wróg zagnał do katow, ale ślady krwi znaczą ciernistą drogę, którą lud nasz kroczy do wolności. Na wdzięczność zasługują pani Gałęzowska, że wskrzesza dla młodzieży polskiej dzieje porozbiorowe Ojczyzny naszej, bo nie wiele ma ona sposobności do poznania historii ostatniego wieku. Dlatego to gorąco polecamy naszym czytelnikom te piękne książki.



ZAGADKI.

ŁAMIGŁÓWKA ZGŁOSKOWA

nadesłana przez Zańcię K.

Ne — za — so — dzie — wie — da — dy — bie
wiec — kró — i — o — ra — deń — ski — in
ne — le — dye — wo — niez — le — ski —
niec — jem — wski — jo — ma — szek.

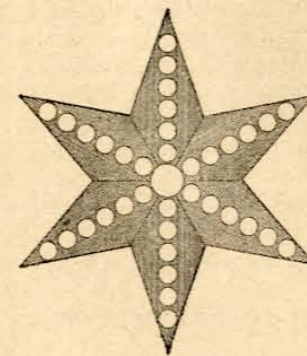
Z tych zgłosek ułożyć 10 słów, których znaczenie jest następujące:

1. Miasteczko, gdzie się narodził Chrystus. 2.

Pan polski, który sprowadził Szwedów na swą ojczyznę 3. Przyjaciół Mickiewicza. 4. Miasto w Turcji azyatyckiej 5. Poeta polski 6. Kraj w południowej Azji. 7. Stolica Austrii (odwrotnie). 8. Król polski. 9. Miasto w Prusiech wschodnich. 10. Miejsce kąpielowe w Galicji, znane dobrze dzieciom.

Początkowe i końcowe litery tych wyrazów czytane z góry na dół dadzą nazwiska dwóch sławnych poetów polskich.

ZAGADKA GEOGRAFICZNA W GWIAZDCE.



W sześć ramion gwiazdki, w miejsce kółek należy wpisać sześć wyrazów. Wszystkie wyrazy kończą się w dużym kółku na literę **a**. Znaczenie tych wyrazów jest następujące: 1. Kraj znajdujący się w zachodniej Europie. 2. Rzeka w tymże kraju. 3. Dopływ Wisły. 4. Ziemia, leżąca nad Dnieprem, słynna dumkami. 5. Część świata. 6. Wyspa afrykańska należąca do Portugalii.

Rozwiązanie zagadek umieszczonych w nrze 5-tym po wydrukowaniu nru 6-go nadesłali:

Wandzia Smalawska, Eugenia Mondscheinówna, Maryla Romerówna, Alinka Gorecka, Mania Kadyjówna.

Korespondencje Redakcyi.

Mani Bn. w Ómachowej. Tak, tak, choć wszyscy jesteśmy na naszej wspólnej ziemi, a jednak jesteśmy dla siebie za granicą, lecz łączą nas wspólna mowa i wspólna miłość Ojczyzny, niech i owe wspólnie składane na cel wspólny centy i fenigi i kopiejki będą jednym więcej łącznikiem.

Mani K. we Lwowie. Wpisaliśmy was wszystkie na listę składek i cieszymy się bardzo, że postanowiłaś jeszcze swoje koleżanki zachęcić do składania centów na budowę szkoły w Białej.

Tekli S. w Unterwalden. Wpisaliśmy, jak żądałaś. *Henrykowi i Ludwikowi S. we Lwowie.* Imiona wasze znajdziecie w spisie tych, którzy zobowiązali się składać po 2 ct. tygodniowo.

Irence S. we Lwowie. „Mały Światek“ mało nie skakał z radości, przeczytawszy długi szereg imion tych, którzy razem z tobą składają po 2 centy tygodniowo, tylko nie wie, którzy to najmłodsi mają składać do spółki?

Marcinowi i Tyłci w Krakowie. Dlatego, że list nadszedł po późno.

Mieciowi G. w Stanisławowie. Za takie serdeczne wyznaczenie miłości i „Mały Światek“ odpowiada serdeczną miłością.

Kazi w Falejówce. „Mało jeszcze znany, a już bardzo ukończony“ „Światek“ zasyła serdeczne uściśnienie, *Zosi i Iziovi w Czerniowcach.* A to pięknie, że cała wasza rodzina składa na szkołę w Białej. „Mały

Świątek" obaczywszy taki szereg imion, nie posiadał się z radości.

Miluni i Miniusi W. w Wels. Naturalnie, że będzie szkoła polska w Białej, skoro tak ohocho składają na nią pieniążki wszystkie polskie dzieci, nawet takie, co jak wy mieszkają daleko od ojczystej ziemi.

Franusiowi w Podwercach. Zagadkę umieścimy, ale drugiej nie przysyłaj, bo mamy ich tak wiele, że i na dwa lata wystarczy.

Kazi i Wandzi w Jarosławiu. Wraz z waszym listem nadeszło 30 innych, jesteście więc między pierwszymi, ale nie jedyne.

K. i M. Gr. w Jarosławiu. Serdecznie dziękujemy. **Maryi K. we Lwowie.** A dlaczegoż twój datek miały być przyjęty mniej serdecznie jak inne? Składaj tylko wytrwale, a może jeszcze kogo zachęcisz do składania?

Tadeuszowi i Julianowi Sw. w Podgórzu. Dlaczegożby ci, co prenumerują lat kilka „Mały Świątek“ nie mogli wylosować nagrody? I owszem. Na pytanie, ile nagród można uzyskać w roku, odpowiadamy, że najwyżej dwie. Numery, jeżeli są zareklamowane do dnia 10-ciu, nie kosztują nic, jeżeli później, to każdy numer kosztuje 13 ct., a sam dodatek 4 ct.

Mani B. w Białej. Pani Kos. zasyła podziękowanie za pamięć.

Zosi M. w Niżankowicach. „Mały Świątek“ chętnie zmieni tytuł „wielmożnej pani“ na „Zosię“.

Jurkowi w Różniatowie. I ciebie i twoją siostrzyczkę wpisaliśmy na listę składek.

Broni w Zadubrowcach. Twój smutny liścik i nas zasmucił. Serdecznie współczujemy wasz ból, a Stefunię i ciebie całujemy serdecznie.

Mani K. we Lwowie. „Mały Świątek“ cieszy się serdecznie, że zajęłaś się tak gorąco zbieraniem składek na budowę szkoły w Białej.

Maryli Rom. we Lwowie. A dla czego to Marylka dopiero po raz pierwszy ośmieliła się nadesłać rozwiązanie zagadek? ale wysłałaś je dopiero 8-go b. m. a w tym dniu numer był już wydrukowany; na drugi raz pospiesz się z wysłaniem rozwiązania.

Janince Pol. w Wittstock. Kiedy tak lubisz „Mały Świątek“ że łoczek się nie możesz każdego numeru, to musiałaś się zmartwić, że ostatni był taki krótki. Wieści doczekają szczęśliwie lata, ale ich biedna mamusia już nie ożyje. O bo w zimie zwierzątko cierpią bardzo, i ginie ich dużo, dużo, od mrozu, i z głodu i od drapieżców.

Antosi i Bołciowi L. w Złoczowie. A czy to „Mały Świątek“ taki straszny, że tak było trudno wam odważyć się do niego napisać, i aż dopiero składka na szkołę w Białej stała się pośrednikiem między wami a nami?

Józiovi L. we Lwowie. To nie nie szkodzi, że jeszcze wielkich liter pisać nie umiesz. „Świątek“ jest sam „mały“, to też chętnie przyjmie list z samych małych liter złożony. Ale skoro tatuś i mama czytają z tobą razem „Świątek“ to poproś ich aby razem z tobą i centki składali. Dobrze?

Stasi i Jadwisi w Gruszowie. Serdecznie dziękujemy, pamiętajcie zachęcać inne dzieci.

Zanci K. w Wadowicach. Zagadkę umieścimy, bo jest dobrze ułożona.

TREŚĆ: Kto szczęśliwszy? wiersz Z. Grynbergowej. — Dzielnego chłopca, powieść osnuta na tle historycznym napisał Szezęsny Rogala. — Śmieszek pana wojewody, gawęda napisał Bolesławicz. — Pamiętne chwile, przez Teresę Jadwigę. I Koronaeya księcia Siedmiogrodzkiego. — Nagy-Varad (Wielki Warażyn). — Ofiara dziewczynki. — Pogadanka o książkach do czytania. — Zagadki. — Korespondencye Redakcyi. — W dodatku: Nadzwyczajny dodatek, „Świąteko“ i „Dodatek powieściowy“.

Józiovi w Zarzeczu. Otrzymałmy je zapóźno.

Lusiovi St. we Lwowie. Bardzo to pięknie, że ty chcesz się bliżej ze „Świątkiem“ poznać, ale i „Świątek“ chciałby ciebie bliżej poznać: Kim jesteś, już wiemy bo piszesz że masz lat 8 i chodzisz do III klasy i lubisz dużo czytać, a najlepiej „Mały Świątek“, ale jak się nazywasz? Bo Luś to może być: Ju-luś, Lo-luś, To-luś, Mi-luś i t. d. nazwiska podajesz tylko początkowe litery a we Lwowie mamy dużo czytelników; więc pytamy jak się nazywasz „kochany nowy przyjacielu“?

Kazi w Stanisławowie. Najchętniej umieścimy i twoje nazwisko w wykazie składek na szkołę w Białej. Zagadkę umieścimy ale nie prędko.

Stefci Sr. w Jordanowie. Czy oprócz ciebie nikt więcej nie składa?

Andzi K. we Lwowie. „Mały Świątek“ bardzo się cieszy, żeś po słabości już była w szkole. A czy nie masz tam jeszcze jakich sąsiadów? A może koleżanki składać by także chciały?

Stasiovi w Przeworsku. Zapisaliśmy ciebie, Anię i waszą mamusię — „Mały Świątek“ bardzo to pochwała że w tobie bije takie dzielne polskie serduszko, wytrwaj tylko, a po roku pomyślimy o dalszych planach.

Kamilce K. w Bóbrce. Mieszkanca lasu zasyła „Mały Świątek“ podziękowanie, że pamięta o pokarmie dla blaznanego zajaczka. A czy poskutkowało umizgi do tatusia?

Annie N. w Tłuczaniu. Zagadka dla nas nie odpowiedna.

Kazi i Wandzi D. w Wadowicach. Naturalnie, że wszystkie w redakcyi składają także.

S. Kov. w Krakowie. Ze przydomek umieszczony koło podpisu słuszny i panią jest roztrzępana, to widać z listu. — Nie, prenumeraty tatuś nie odnowił, ale może uścił ją w jakiejś księgarni, skoro „Świątek“ otrzymujesz, bo wysłałmy tylko tym, którzy odnowili przedpłatę na rok 1896.

Bronisławowi P. w Krakowie. A jak się twój bracieczek nazywa?

Maryli J. w Podgórzu. Dobrze, wpiszemy.

Zygmuntowi w Bochni. Przyslij.

Ludwisi M. w Krakowie. A jednakże ten post cukierkowy może was przysposobić do niejednego postu i nie jednej ofiary w życiu.

Najnowsze
tury kotylionowe i ordery
Bigosfony i maski

poleca
MAGAZYN
pod firmą
KAUCZYŃSKI i OBERSKI
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7.
Filia ul. Halicka l. 6.

Nadzwyczajny dodatek do nru 7. „Małego Świątka“.

KOESPONDENCYE REDAKCYI.

Stasi w Bohorodczanach. Toś ty bogata kiedy masz własną szkatułę, bo są dzieci które oszczędzają 2 centy tygodniowo nawet w zapracowanych grosikach.

Helusi K. w Medwedowcach. A czy to tak trudno policzyć? Pomnóż 2 centy przez 52 tygodni. Zapisujemy ciebie na listę, a jeśli ci się uda jeszcze kogo zachęcić, to nam daj znać.

Zosi, Andzi i Mili R. Wpisaliśmy was wszystkie między tych, którzy składają.

Hani P. we Lwowie. Wpisaliśmy was wszystkich na listę składek. A czy nie mogłabyś nam przysłać nazwiska tych koleżanek, które się także obowiązują oszczędzać 2 centy tygodniowo? A możebyś ty od nich regularnie zbierała pieniążki? Wszak ty najlepiej wiesz, jak bardzo dzieci polskie w Białej, szkoły polskiej potrzebują.

Marylce G. w Dzikowie. „Mały Świątek“ także bardzo się cieszy, że się z tobą zapoznał; bo choć masz dopiero lat 6, ale już jesteś rozumną dziewczynką, kiedy umiesz współczuć z biednymi.

Izydorowi R. we Lwowie. A czy bracieczka twego także zapisać? Kwartał kończy się z 9. numerem.

Jerzemu R. Prosimy o bliższy adres.

Stasiovi A. w Woszczańcach. Zapiszemy małego Stasia na listę składek, kiedy sobie już zrobił skarbonkę, ale czy mały Staś wytrwa?

Jadwisi i Kaziowi F. w Wadowicach. „Mały Świątek“ wam da znać, kiedy pieniążki odesłać.

Wandzi S. w Starem Siole. Listu twego nie otrzymaliśmy.

Idzi W. w Tarnopolu. Przyjmujemy tylko takie zagadki zgłoskowe, których i początkowe i końcowe litery tworzą wyrazy. Czy bardzo cieszysz się bracieczkiem?

Zygmuntowi A. w Łukawicy. Odpowiedź dana Idzi W. odnosi się i do ciebie, bo zagadki twojej z tej samej przyczyny nie możemy umieścić.

Halce St. w Gródku. „Mały Świątek“ cieszy się bardzo, że oczekujesz go zawsze z taką niecierpliwością

a odbierasz z rąk Tatusia z taką uciechą. Pieniążki składaj, a przyslij je razem z prenumeratą, bo we Lwowie listonosz za wręczenie każdego przekazu odbiera centa, więc aby tracić ze składek jak najmniej tych centów, lepiej przysyłać od razu większą kwotę.

Hali Kn. we Wiedniu. Adres zmieniliśmy, i cieszymy się bardzo, że cała rodzina wasza składa pieniążki na budowę szkoły w Białej.

Oldzi A. w Polance. „Mały Świątek“ dla tego prosi, aby składający centki na szkołę w Białej zgłaszali się wcześniej, żeby każdy, kto się zobowiąże do składek dotrzymał przyrzeczenia, bo dzieci lubią często zapominać o danych obietnicach, ale gdy zobowiążą się wspólnie wraz z setkami innych współczelników, to rozumieją, co można zrobić drobnymi ofiarami, jeżeli dąży się do celu zgodnie, gromadnie, bez wyjątku.

Geniowi Śl. w Kaszowie. O już dużo dzieci składa na budowę szkoły w Białej, ale jeszcze nie wszystkie.

Helci i Miciowi P. w Drohobyczu. Nie tylko dzieci ze Lwowa, mogą należeć do kolonii Rymanowskiej.

Doluni T. we Lwowie. A gdzie rozwiązanie?

Józi G. w Krakowie. Zapisaliśmy cię na listę składek, ale pieniążków nie przysyłaj, póki znać ci nie damy.

M. E. N. z Łańcuta. Wpisaliśmy już i tatka.

Amalii S. w Rudkach. Pieniążków nie przysyłaj aż damy znać.

Stefanii Cal. Zapisaliśmy cię na listę składek.

Romciowi E. w Podgórzu. Dziwi nas bardzo, żeś numeru nie dostał, bo my do wszystkich księgarń wysyłamy równocześnie.

Tadeuszowi i Julci w Podgórzu. Już jesteście wpisani.

Wandzi K. w Chrzanowie. „Mały Świątek“ wyobraża sobie smutną minę Wandzi, która „i czeka i czeka“ na liścik od „Świątka“ „posyła całuski i rozwiązania a odpowiedzi doczekać się nie może“. Ale co tu zrobić kiedy co numeru jest po 100, a czasem 200 listów. Redaktorka już prawie nie wstaje od biurka i „odpisuje i odpisuje“ i wszystkim odpisać nie może.

Nuńci Ch. w Martynowie. A my myśleliśmy z listu, że Nuńcia już dużo starsza!

Wykaz dzieci

które zobowiązały się oszczędzać po 2 ct. tygodniowo na fundusz budowy szkoły polskiej w Białej:

275 Mileczka E.	290 Gańczakowska Emilia	304 Mojżeszowiczówna Marya
276 Misi S.	291 Grabowska Michalina	305 Momotówna Michalina
277 Lusja Schusterówna	292 Grzymalska Wanda	306 Mozołowska Helena
278 Elza Schusterówna	293 Gustowiczówna Jadwiga	307 Obidniakówna Jadwiga
279 Olga Schusterówna	294 Jirkowska Romana	308 Popowiczówna Jadwiga
280 Janusz Zarzycki	295 Karpińska Jadwiga	309 Pyłpęcówna Janina
281 Hela Zarzycka	296 Kuzie Janina	310 Radecka Marya
282 jej mama	297 Kutnerówna Salomea	311 Rosenbachówna Adela
283 Stanisław Waśkowski	298 Kwasińska Julia	312 Ringlerówna Karolina
284 Józia Lipczanka	299 Laganów Anieli	313 Rogalska Paula
285 Barszczyńska Helena	300 Malawska Olga	314 Rychnowska Anna
286 Bernadiukówna Zofia	300	315 Salaniakówna Stefania
287 Bilińska Olga		316 Schneiderówna Dora
288 Burówna Franciszka		317 Starakówna Wanda
289 Futymówna Julia		318 Stefurakówna Helena

- | | | |
|----------------------------|---------------------------------|--------------------------------|
| 319 Szwedzicka Marya | 376 Januszek Zaykowski | 432 Józia Daszczyszakówna |
| 320 Świtlikówna Eugenia | 377 i ich mamusia | 433 Michasia Kotówna |
| 321 Trembicka Kazimiera | 378 Marylka Starkiewiczówna | 434 Paulińcia Kotówna |
| 322 Turczynowiczówna Marya | 379 Hala Starkiewiczówna | 435 Emilcia Kozłowska |
| 323 Udrycka Roberta | 380 ich mamusia | 436 Natalcia Bereźnicka |
| 324 Weidnerówna Romana | 381 Hala Kniaziołucka z Wiednia | 437 Helcia Jaroszówna |
| 325 Winnicka Marya | 382 Irenka Kniaziołucka | 438 Milcia Jaroszówna |
| 326 Wollanówna Stanisława | 383 Leonek Kniaziołucki | 439 Zosia Bergerówna |
| 327 Wilkówna Emilia | 384 ich mama | 440 Marynia Hewryczówna |
| 328 Zwolińska Józefa | 385 i tatko | 441 Frydzia Klauberówna |
| 329 Żołyńska Stefania | 386 Micia Gramska | 442 Sabińcia Gotesmanówna |
| 330 Gofrykówna Marya | 387 Janinka Ślósarzówna | 443 Hania Brazelilenówna |
| 331 Górówna Antonina | 388 Bronia Tyszkowska | 444 Rózia Dukatenceilerówna |
| 332 Podlaszecka Olga | 389 Mania Kadyi | 445 Salcia Fiedlerówna |
| 333 Scharnaglówna Helena | 390 Jadwinia Kadyi | 446 Rebeka Horowiczówna |
| 334 Świtalska Eufemia | 391 Władzio Kadyi | 447 Estera Grinbergówna |
| 335 Zula Roguska | 392 Locia Towarnicka | 448 Marynia Fiszmanówna |
| 336 Dziunia Rylska | 393 Mania Piątkowska | 449 Basia Begleiterówna |
| 337 Wacio Leśniński | 394 Janina Kreczyłówna | 450 Cylcia Deuczerówna |
| 338 Sydzia Trybulcówna | 395 Antonina Loebłówna | 451 Helcia Distermanówna |
| 339 Olimpika Rączkówna | 396 Bolesław Loebel | 452 Etkia Forstówna |
| 340 Stefcia Rączkówna | 397 Stanisław Mańkowski | 453 Sabinia Bergnerówna |
| 341 Adolf Wawersich | 398 Janina Mańkowska | 454 Józef Link |
| 342 Jan Pękalski | 400 | 455 Frania Berfeinówna |
| 343 Jan Załuski | 399 Stefcia Aulichówna | 456 Anna Damówna |
| 344 Karol Jasiński | 400 Olga Aulichówna | 457 Wandzia Tuszyńska |
| 345 Helcia Kotlarska | 401 Marya Aulichówna | 458 Jadwiga Grabska |
| 346 Romcio Kotlarski | 402 Kazio Aulich | 459 Leonia Grabska |
| 347 Władzio Kotlarski | 403 ich nauczycielka p. Zofia | 460 Kazimierz Ciesielski |
| 348 Helcia Ulmanówna | 404 ich mama | 461 Helena Noskiewiczówna |
| 349 Stefcia Schmidówna | 405 ich tato | 462 Fela Olchowska |
| 350 Mania Górna | 406 Wandzia Rapaportówna | 463 Ciocia Maryni z Bołszowiec |
| 351 Józio Kasztelnik | 407 Wisia Waśkowska | 464 Maruszka Winkowska |
| 352 Leopold Cuzek | 408 Guścia Hawrankówna | 465 Helena Grabowska |
| 353 Józia Kopecka | 409 Manusia Bnińska | 466 Stanisław Grabowski |
| 354 Jan Bachniak. | 410 Lolus Czerny | 467 Dolusia Tillówna |
| 355 Jan Faściszewski. | 411 Janina Matejkówna | 468 Marya Inlenderówna |
| 356 Edzio Pelant | 412 Kazimiera Matejkówna | 469 Mania Bogdanikówna |
| 357 Frania Gawronówna | 413 Zosia Medwecka | 470 Zonia Bogdanikówna |
| 358 Władzio Gawron | 414 Basia Medwecka | 471 Ella Dołkowska |
| 359 Jania Głowacka | 415 Mania Medwecka | 472 Staś Zakrocki |
| 360 Mierosława Więclawówna | 416 Aniela Medwecka | 473 Janina Zakrocka |
| 361 jej babcia, | 417 Adaś Medwecki | 474 Jadwiga Dąbrowska |
| 362 jej ciocia, | 418 Mania Kołczykiewiczówna | 475 jej mamcia |
| 363 jej wujcio, | 419 Bronia Kołczykiewiczówna | 476 jej tatko |
| 364 jej stryjcio | 420 Zosia Strzetelska | 477 Józik Adamski |
| 365 Kalinka Drewnowska | 421 Helcia Kostrzewska | 478 Staś Adamski |
| 366 Kazio Drewnowski | 422 Helcia Bogdańska | 479 Januś Adamski |
| 367 Dwidzia Drewnowska | 423 Marynia Koczajówna | 480 Kazio Adamski |
| 368 Marylka Drewnowska | 424 Walercia Hordyńska | 481 Kamila Onyszkiewiczówna |
| 369 Stefcia Ciesielska, | 425 Klimcia Kulezycka | 482 Jadwisia Sokalska |
| 370 jej mamusia, | 426 jej mama | 483 Wilhelm Jampoler |
| 371 jej tatuś, | 427 jej tato | 484 Wandzia Musiałówna. |
| 372 jej babcia, | 428 jej kuzynka | 485 Karol Stadtmüller. |
| 373 jej wujcio, | 429 Julcia Bielatowiczówna | |
| 374 i jej nauczycielka | 430 Klócia Frydlewiczówna | |
| 375 Stasia Zaykowska | 431 Stasia Daszczyszakówna | |

(Ciąg aalszy podamy w następnym dodatku).

Na fundusz budowę szkoły polskiej w Piątej nadestano:

Zdzisia Kramarzewska 50 ct., Hela Eckhardtówna z Gorycy 1 zł. Marysia Langie z Krakowa 1 zł., Józia Bojanowska z Warszawy 52 ct., Busia Jaworska 52 ct., Wandzia Paliszewska 55 ct., Tadzio Paliszewski 55 ct., Ola Robakowska 8 ct. Wacio Mejbaum 52 ct., Włodzio Dozorców 52 ct., Bronisława Adamowicz 1 zł.- Reginia Böhmerwaldówna ze składek uzbieranych: (od dziadzia 50 ct., dra Kimmelmanna 20 ct., Ziela i Terenia Leistinówny 25 ct., Munio 5 ct.) razem 1 zł., Adzia Sabatowiczówna 1 zł., Julia Barewicz 50 ct., dzieci ze szkoły Konarskiego 90 ct., Mizyrscy zebrali za śpiewanie kolend u znajomych 2 zł. 82 ct., Hala Zarzycka, Janusz Zarzycki i ich mama za styczeń i luty 54 ct., Gierunia Eulenfeldówna 1 zł. — Razem 14 zł. 52 ct. — Pieniądze te włożyliśmy do lwowskiej kasy oszczędności na książeczkę nr. 90499.